

Kapłaństwo – bez znieczulenia

Myślałem, że to rozważanie sprzed tygodnia będzie już ostatnie. Na wszelki wypadek dałem po tytule znak zapytania. W tej chwili (gdy te słowa piszę) nie znamy jeszcze tytułu nowego Roku, więc pozwalam sobie jeszcze na jedną refleksję o kapłaństwie. A czynię to pod wpływem beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki oraz filmu, który wspólnie z innymi osobami oglądałem w niedzielę w naszej salce. I tak sobie myślę, że takie prawdziwe kapłaństwo (a innego nie ma!), jest zawsze kapłaństwem bez znieczulenia. Kapłan nie może żyć w żadnej narkozie, zwłaszcza w narkozie populizmu, wsio rawnio, pozytywnego czy negatywnego. Ks. Jerzy, już dzisiaj błogosławiony, pod koniec swojego życia sprawia wrażenie, jakby żył już w jakimś innym świecie. Na wielu filmach, zdjęciach z tego czasu widać, jakby już wiedział, co go czeka. Jego twarz jest głęboko zamyślona, nawet gdy stoi przed słuchającym go tłumem, często ociera chusteczką z twarzy pot. Przy czym nie jest to zwykły pot z przegrzania, z duchoty zamkniętych i wypełnionych wewnątrz kościelnych. Ten pot bardziej przypomina pocenie się Jezusa w Ogrójcu. To jest pot godzenia się z Bożą wolą, pot dramatycznego opuszczenia, nawet w wielotysięcznym tłumie, jakiego doświadcza kapłan. Bł. ks. Jerzy mógł w tej sytuacji szukać znieczulenia. Proponowano mu studia, doradzano mu, by się nie narażał władzy. Oj, ile ten kapłan miał przed sobą ?wyjść zastępczych?, na wypadek... I z żadnego nie skorzystał. Ktoś mi ostatnio powiedział: A czemu ksiądz uczynił patronem wszystkich zrażonych do księży Ali Agcę? Odpowiedziałem: A co, wołałaby pani Piotrowskiego? W porządku, wybór jest naprawdę szeroki. Można by całą litanię ułożyć z tych patronów. Jednak bardziej polecam ułożyć sobie litanię kapłanów, którzy byli kapłanami bez znieczulenia, którzy z powodu imienia Chrystusowego byli nieugięci. Kandydatów do tej litanii jest bardzo wielu. Chrystus, Kapłan Najwyższy także od początku do końca wytrwał bez znieczulenia. Prawda, ludzie chcieli Mu ulżyć na krzyżu, podając gąbkę

zamoczoną w occie. Ale on, gdy mówił: Pragnę! Nie miał na myśli żadnego znieczulenia, które by miało ulżyć Jego cierpieniu. Jego pragnienie na krzyżu było pragnieniem naszej miłości. Chrystus niczego nie pragnął, tylko tego, byśmy pragnęli jeszcze więcej Bożej miłości. W ten sposób nasz Zbawiciel wyraził największe swoje kapłańskie pragnienie, by ludzie serca skierowali ku Bogu. Nie ma innego sensu kapłańskiej ofiary Pana Jezusa jak tylko ten. Dokładnie tak samo odnosi się to do każdego kapłana. Rok Kapłański – bez znieczulenia.

Koniec Roku Kapłańskiego?

W najbliższy piątek, tj. w Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, zakończy się ogłoszony 19 czerwca 2009 r. Rok Kapłański. Szczerze mówiąc szybko ten rok minął. Dobrze to, czy źle? Trudno powiedzieć. Bądź co bądź wieleśmy się o kapłanach dowiedzieli. Że to przeważnie pedofile, faceci od molestowania dzieci, i to poczynając od biskupów do szeregowych braciszków. Wynika z tego, że najpoważniej wziął ten Rok pan szatan. Jakże miałby przepuścić tak niepowtarzalną okazję? Nikt przecież nie oczekiwał, że Rok Kapłański będzie rokiem noszenia księży na lektykach. Tę pokusę można przecież równie dobrze zaspokajać poza Rokiem Kapłańskim. Więc jaki był ten rok? Owszem, bardzo niezwykły, ale też bardzo zwykły. Był to rok codziennej pracy wielu kapłanów, z pasją głoszących Słowo Boże, prosto z serca, a czasami prosto z Internetu. Był to rok wielu wysiłków, zmierzających do tego, by Kościół był Kościołem, a nie jaskinią zbójców. Owszem, dało się słyszeć głośnie porykiwanie tych, którzy przy każdej dogodnej okazji wieszczą koniec wiary w Pana Jezusa, koniec tego ?bankruta?, którym jest Kościół, ale słyszeliśmy również w tym szatańskim bełkocie, że tu i tam, zamordowano kapłana, biskupa,

zakonnice, którzy nie umieli się zdobyć na ten drobny, całkiem niewinny gest zdrady Chrystusa, Kościoła i własnego powołania. Przecież to sam Pan Jezus kiedyś powiedział: Będziecie w nienawiści i pogardzie u wszystkich, z powodu Mego imienia. Tu się nic nie zmieniło i nie zmieni. Kapłan nie może skomleć o to, że ktoś go w końcu pogłaska. Nie może też się zrażać tym, że ktoś się do niego zraził. Mehmed Ali Agca też się kiedyś zraził do jednego księdza, tyle że w białej sutannie, i zaczął do niego strzelać. I tak został patronem wszystkich zrażonych do księży. A więc Rok Kapłański się kończy i nie kończy. Kończy się jako ważne kościelne wydarzenie i trwa jako Boże wezwanie, skierowane do zwykłych ludzi, którzy z łaski Bożej stali się tymi, którymi są, przez sakrament święceń. Kapłan z ludu wzięty, noszący wszystkie święte stygmaty człowieka współczesnego, ale i wszystkie jego poranienia. A jednak kapłan, z Bożej woli, sługa ołtarza. Powołany i wybrany przez Pana: To nie wyście Mnie wybrali, ale ja was wybrałem. Szatan wie lepiej niż ktokolwiek inny, że kapłan, to ktoś przez samego Boga namaszczony. Dlatego trzeba go codziennie kompromitować, bo tu idzie o wszystko. Kapłanem Jezus Chrystus jest. O dobry Jezu daj i nam, kapłanów takich jak Ty sam. I uczynić serce w każdym z nas, czyste jak Twe, bez żadnych skaz.

Biskup w parafii



To na pewno jeszcze jedna wielka łaska Roku Kapłańskiego w naszej parafii. Wizyta, a nawet kanoniczna wizytacja Biskupa.

Myślałem, że wszystkie "pierwsze" wydarzenia mam już za sobą. Bo wiele takich było. Ostatnio Misje święte, a tu jeszcze pierwsza wizytacja, w dodatku kanoniczna. Na szczęście była to również "pierwsza" wizytacja podczas posługiwania naszego Księdza Biskupa Andrzeja. Wprawdzie zawsze winno nam towarzyszyć przeświadczenie, że sługami nieużytecznymi jesteśmy, jednak tak po ludzku ulegamy pokusie "oglądania się wstecz", na to, co udało nam się wykonać. A ta wizytacja na pewno była taką okazją. I myślę, że nie mamy się czego wstydzić. Do formularzy wizytacyjnych załączyłem Aneks szczegółowy (zawsze do wglądu) liczący dwie i pół strony, na temat prac wykonanych w naszej parafii: w kościele parafialnym, na placu kościelnym, na plebanii, na cmentarzu, i oczywiście cała odbudowa św. Anny. Trochę się tego nazbierało. Nie myślałem, że aż tyle! Bogu niech będą za wszystko dzięki! A potem Ks. Biskup spotkał się z nami aż cztery razy: najpierw w kościele parafialnym na bierzmowaniu (sobota), potem na filii w Świerkli (wtorek), następnie u św. Anny (czwartek), i wreszcie w klasztorze (piątek). Wszędzie był serdecznie przyjmowany, wszędzie nam coś ważnego mówił, do czegoś zachęcał, wszędzie się z nami modlił. Chciał też z nami rozmawiać osobiście; z Proboszczem, z Wikarym, z Radą Parafialną, nawet z panią Gospodynią. Szczerze mówiąc najmniej się dowiedział od Rady Parafialnej. Przyszły zaledwie 4 osoby,

którym tu najserdeczniej dziękuję (2 usprawiedliwiły swoją nieobecność). Rada reprezentuje Parafian wobec Proboszcza i reprezentuje Proboszcza wobec Parafian. A czasami reprezentuje wszystkich wobec Biskupa – i Parafian i Proboszcza (Proboszcz przecież to też parafianin, choćby ostatni). W tym wypadku zaprezentowała wyłącznie samą siebie, i to dość słabo, bo przez nieobecność. Dobrze zaprezentowali całą parafię, a więc i Proboszcza i Parafian i Wikarego, ludzie młodzi z rodzicami i krewnymi (w sobotę), dzieci z rodzicami, którzy licznie przybyli do św. Anny, na czele z czcicielami św. Anny, i wierni z Świerkli. Kościół jest kościołem ludzi żywych. W kościele liczy się żywa i zaangażowana obecność. Ksiądz Biskup tak bardzo nas zachęcał do budowania żywej wspólnoty Kościoła świętego. I za to też dziękował wszystkim, którzy uczestniczą w budowaniu takiego Kościoła, tu w parafii Czarnowąsy. Ja też wszystkim z całego serca dziękuję. A Biskupowi, że był wśród nas.

ks. Proboszcz. **Szczęść Boże.**

Powitanie Księdza Biskupa Andrzeja Czai na rozpoczęcie eucharystii z udzieleniem sakramentu bierzmowania oraz wizytacji kanonicznej

Powitanie Księdza Biskupa Andrzeja Czai na rozpoczęcie nabożeństwa i wizytacji w kościele św. Anny

Być księdzem

Znany nam dobrze ks. Jan Twardowski pisał: ?Być księdzem nie jest łatwo. Jak ksiądz chodzi w starej zniszczonej sutannie, powiedzą: ?Jaki nieporządny!?. Jeżeli w nowej, będą się

dziwili: ?Skąd on to ma??. Jak jest przystojny, to powiedzą: ?Boże kochany! Marnuje się chłopiec!?. Jak jest brzydki: ?To tylko takie łamagi do seminarium przyjmują!?. Jak jest kaznodzieją, który mówi długo, to powiedzą: ?Leje wodę?. Jak mówi krótko, powiedzą: ?Nie chce mu się przygotować?. Jak jest młody, powiedzą: ?Życia jeszcze nie zna?. Jak stary, powiedzą: ?Boże kochany, już taki stary dziad, że grzechy same od niego odeszły, co on może zrozumieć??. Nie jest łatwo być księdzem? – podsumowuje ks. Jan Twardowski.

Przyznajmy, do tej wyliczanki każdy mógłby dopisać jeszcze wiele od siebie. Tak rzeczywiście jest. Ksiądz jest kochany i jednocześnie znienawidzony, jest słuchany i kontestowany. Jedni mu noszą świeże poziomki, inni donoszą na niego do kurii. Ci sami przyjmują z jego ręki Komunię świętą, i ci sami za chwilę odwrócą się od niego. Kapłan ma tylu przyjaciół co wrogów. Kiedyś biskup zapytał proboszcza podczas wizytacji: A ma ksiądz jakich wrogów w parafii? Gdy ten odpowiedział, że nie ma żadnego, biskup się zdziwił i dodał: to ksiądz tu nic nie robi, muszę księdza zmienić!

Pan Jezus, ten jedyny i najwyższy Kapłan spełnia idealnie wszystkie te warunki. Miał wypróbowanych przyjaciół w Betanii, i miał śmiertelnych wrogów, którzy Go odrzucili i przybili do krzyża. Miał umiłowanych apostołów, którzy oddali za Niego życie, i byli tacy, którzy się Go wyparli. Kapłan – samo życie! Samo życie!

To prawda, wskazuje się dzisiaj księży, którzy byli jakoby lepsi od Pana Jezusa: mają samych przyjaciół. Ale to tylko jeszcze jedna socjologiczna bujda i efekt miernej ludzkiej przewrotności. Głupi, kto w to wierzy. Kapłanowi najłatwiej, gdy zamiast nasłuchiwać cmentarnych plotek, wsłuchuje się w głos Mistrza, który już dawno uczył: *Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwszej znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Pamiętajcie na słowo,*

które do was powiedziałem: „Sługa nie jest większy od swego pana”. Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać.

I co tu jeszcze dodać? Nawet nie wypada poprawiać Mistrza i mówić, że nie jest aż tak źle. Nie wypada! Jest po prostu dokładnie tak samo, jak wtedy, gdy On tu na ziemi realizował swoje kapłaństwo. I dzięki Bogu, że tak ciągle jest! Być kapłanem Chrystusa, to zawsze znaczy to samo, in aeternum.

Zaangażowanie osób świeckich

Po dwudziestu wiekach chrześcijaństwa zaczęto mówić o budzeniu się olbrzyma”. Tym olbrzymem w Kościele świętym są osoby świeckie. Jan Paweł II pisał: „Świat staje się polem i narzędziem ludzi świeckich w realizacji ich chrześcijańskiego powołania”. W naszej parafii wiele osób świeckich przyczynia się do budowania Królestwa Bożego. Oczywiście, dzieje się to przede wszystkim w naszych rodzinach, w naszych domach, kiedy klękamy do modlitwy, kiedy idziemy razem do kościoła, gdy staramy się na różny sposób pielęgnować ducha chrześcijańskiego, żyjąc w tym świecie, takim jaki jest. Jestem przekonany, że – wbrew pozorom – w naszym codziennym życiu jest wiele (o wiele więcej!) takich przestrzeni, małych i większych, w których rzeczywiście jest obecny Duch Chrystusa, myślenie i wartościowanie chrześcijańskie. Jesteśmy zdolni do wielkich poświęceń dla Pana Jezusa i Jego Kościoła na różnych odcinkach naszego życia. Myślę choćby o ostatnim odpuscie w Krzanowicach. Jak wiele zaangażowania wymagało przygotowanie tej uroczystości. A przecież nie robiliśmy tego tylko „pod publikę”, na pokaz, ale dla chwały Bożej. Dla chwały Najświętszego Serca Jezusowego. Wszystko na najwyższym poziomie: i kwiaty, i cała przestrzeń ołtarzowa, i atmosfera w

czasie Mszy świętej, i dzieci odświętnie ubrane, przeżywające tę religijną uroczystość. I te, które posługiwały przy ołtarzu. Nawet obiad przygotowany z najwyższą klasą. Także rozmowy przy stole, świadczące o tym, jak bardzo nam zależy na tym, by cała rzeczywistość, w której żyjemy, była mądrze organizowana, tzn. zgodnie z zasadami zdrowego rozsądku i Ewangelii. Bo przecież nauka Pana Jezusa nigdy nie była w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem. Odpust w Krzanowicach, a wcześniej odpust w Borkach. Jak wielkie zaangażowanie, świadczące o naszej miłości do Pana Jezusa i Jego Kościoła świętego, gdzie nikt nie chce być przeciwko nikomu, ale wszyscy razem, dla tej samej sprawy, którą jest Boża chwała pośród nas. Czy to nie na temat, takie pisanie na Rok Kapłański o zaangażowaniu osób świeckich? To największa radość dla kapłana, który może pośród ludu Bożego sprawować sakramenty święte i przeżywać swoje powołanie do służby Bożej. Rok Kapłański to nie tylko rok samych księży, ale również tych, spośród których wyszli i do których zostali posłani. Rok Kapłański to rok całego Ludu Bożego, który jest świadomy swej roli w Kościele, ale który jest również świadomy roli każdego kapłana w winnicy Pańskiej.